

opusdei.org

Kazachskie stepy

Opus Dei rozpoczęło pracę w Kazachstanie w 1997 roku na prośbę Jana Pawła II. Kazik, numerariusz z Warszawy, studiuje tam ekonomię, pomagając jednocześnie w pracy apostolskiej ośrodka.

11-02-2007

Oto wywiad z Kazikiem (20 lat), dziś studentem 3. roku marketingu w Kazachstanie.

Jak poznałeś Opus Dei?

Kiedy kilkunastoletni chłopak słyszy o możliwości zbudowania modelu rakiety, który ma polecieć w powietrze, nie może wyrzec się uczestnictwa w takim projekcie. Tak było też i ze mną. Od razu skorzystałem z zaproszenia mojego brata na zajęcia z modelarstwa w Klubie prowadzonym przez ludzi z Opus Dei.

W Ośrodku panowała atmosfera, która od razu mi się spodobała. Rozpocząłem korzystanie ze środków formacyjnych. Na pogadankach słyszałem o tym, jak chłopak w moim wieku może starać się o dążenie do świętości. Mówiono mi o konieczności pomagania w domu, byciu dobrym synem i pracowitym uczniem.

Pamiętam, że zbudowana przez nas rakietka miała kłopoty techniczne przy starcie i w końcu nie poleciała w powietrze. A ja zacząłem coraz

bardziej poznawać specyfikę ducha Opus Dei. Przekonałem się, że jest to droga dla mnie.

Teraz mieszkasz w Kazachstanie...

W sierpniu 2006 roku przeprowadziłem się z Warszawy do Ośrodka Dzieła w Ałmaty. Studiuję marketing na tutejszym uniwersytecie im. Al-Farabi. Apostolstwo z moimi nowymi znajomymi różni się od tego, które można prowadzić w Polsce. Większość z nich to muzułmanie, którzy nie wiedzą prawie nic o katolicyzmie.

Do Ośrodka zapraszamy ludzi na spotkania kulturalne, naukę języków obcych, sport. Organizujemy wspólne wycieczki. Jest to okazja, by zaprzyjaźnić się z nimi. Z przyjacielem można rozmawiać na różne tematy. I wśród rozmów o ostatnich wydarzeniach sportowych

czy o hobby pojawia się naturalnie
temat sensu życia, Boga

Jak wygląda sytuacja Kościoła
Katolickiego w Kazachstanie?

Na tych ziemiach mieszkają oprócz
rdzennych Kazachów również
potomkowie ludzi deportowanych za
czasów Związku Radzieckiego. Są
wśród nich Polacy, Ukraińcy,
Rosjanie. To oni stanowią trzon
Kościoła Katolickiego.

Ałmaty (w Polsce znane raczej jako
Ałma Ata) jest miastem wielkości
Warszawy i jest w nim jeden kościół.
Pozostałe miejsca, w których można
uczestniczyć we Mszy św. znajdują
się tam, gdzie zamieszkali
deportowani. Kilkadziesiąt
katolickich rodzin mieszka w
okolicach odległej od Ałmaty o 50
kilometrów wioski Bazargeldy.
Jeździmy tam, by prowadzić
katechezy dla dzieci.

Dlaczego Opus Dei rozpoczęło pracę w kraju, gdzie mieszka tak mało katolików?

Stało się tak na prośbę Jana Pawła II. Arcybiskup Kazachstanu przekazał Papieżowi wiadomość, że potrzeba księży na jego terenie. Ojciec Święty powiedział mu, żeby zwrócił się o pomoc do ówczesnego Prałata Opus Dei, Alvaro del Portillo. Decyzja o rozpoczęciu pracy apostolskiej Dzieła w Kazachstanie była jedną z ostatnich, jakie podjął don Alvaro przed śmiercią.

Obecny Prałat Opus Dei powtarzał pierwszym, którzy jechali do Kazachstanu, że jeśli wasza obecność pomoże choć jednej osobie nawrócić się, to było warto tam jechać. I już tak się stało.

Mieszkając w Kazachstanie pamiętamy, że łaska Boża działa we wszystkich miejscach na ziemi tak samo. Bóg może zdziałać cuda

zarówno w Kazachstanie, jak i we
wszystkich miejscach na naszej
planecie.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/kazachskie-stepy/](https://opusdei.org/pl-pl/article/kazachskie-stepy/) (18-04-2025)